

DANIELA PONIKOWSKA

ur. 1925; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, ulica Ogródkowa, Dowództwo Okręgu Wojskowego nr 7 na Peowiaków, Niemiec, Plac Litewski, partyzantka życie zawodowe, życie codzienne, kościół bernardynów na Placu Wolności, wyzwolenie Lublina

Historia partyzanta

Miałam koleżankę Jasię, też z ulicy Ogródkowej. Naraz ona zginęła, ale nikt się tam nie interesował, nas wysiedlili stamtąd na ulicę Lubartowską. Później odzyskali Lublin, także już pracowałam jako kelnerka w DOW-u [Dowództwie Okręgu Wojskowego] numer 7 na Peowiaków; to nie była restauracja, tylko jakby stołówka – wydawaliśmy śniadania, obiady i kolacje. Nas tam pracowało trzy, kierował nami szef, Salomon się nazywał. A w międzyczasie mieliśmy wolne od śniadania do obiadu. Trzeba było stoły posprzątać po śniadaniu, a później przychodziło się na konkretną godzinę. Raz kiedy miałam wolne spotkałam Jasię. Zaczęła mi opowiadać, że zapoznała Niemca: był Czechem w niemieckim mundurze i namówił ją, żeby ona poszła do partyzantki i zapytała się, czy on może przyjść i czy jego przyjmą do tej partyzantki. Ja o tym nie wiedziałam, dopiero w sobotę ona zaczęła mi wszystko opowiadać. Poszłyśmy na Plac Litewski, siadłyśmy i wszystko mi opowiadała: że poszła do tej partyzantki zapytać i kazali mu przyjść i że ona poszła razem z nim. Żyła jak mąż z żoną, podobno ranna była, ile lat byli to nie wiem po wyzwoleniu, on przyszedł i zaraz poszedł do policji i był porucznikiem, jakimś szefem, bo kiedyś nie było ludzi wykształconych, kto tam trochę umiał, to już był na takich stanowiskach. Ci partyzanci przyjęli ich, możliwe, że ona miała tam znajomości. Bo u nas w Lublinie jak panna chodziła z Niemcem, to partyzantka przychodziła, włosy jej zgalali albo co innego robili, różnie było. Ja kiedy pracowałam w wojskowości w szpitalu, to też był taki Niemiec, który chciał się ze mną żenić. Gdzie ja tam bym poszła na miasto z Niemcem, nigdy w życiu. Zresztą ja byłam za młoda, głowy sobie nie chciałam zawracać, a on mówił: „Wszystko będziesz miała, będzie ci dobrze”. Oni wrócili z powrotem z tej partyzantki, dostali mieszkanie i mieli się pobrać. Ale jeszcze do tej żeniaczki nie doszło, może nie mieli pieniędzy. Ona miała koleżankę Zosię i zapoznała ich razem: Zosię i jej przyszłego męża. Oni zakochali się w sobie; ten

chłopak rzucił Jaśkę i poszli załatwić sobie ślub, a Jaśka poszła do tego kościoła i mówi, jaka jest sprawa, a ksiądz mówi tak: „Proszę panią, żeby pani była w ciąży, to byśmy może coś zrobili, ale że pani nie jest w ciąży, to nie możemy, musimy mu dać ślub”. I ona mówi do mnie: „Chodź do kościoła, o godzinie piątej będzie dzisiaj ślub”. Poszliśmy do kościoła bernardynów, tu na Plac Wolności i przyjechali dorożką, on w mundurze oficerskim, ona w welonie, ksiądz poszedł do ołtarza, oni idą do ołtarza, śpiewają Veni Creator, a Jaśka poszła i jej welon z głowy zdjęła, krzyku narobiła. Jaśkę zabrali, spazmowała, w kościele światła zgasły i oni nie wiedzą, co mają robić, później Jaśka się uspokoiła. Ślub wzięli i koniec. Za jakieś pół roku spotykam Jaśkę i zaczęła mi znowu opowiadać, że ona poszła i go oskarżyła, że on był właśnie Czechem, że w Niemczech był, że ona mu życie uratowała, więc zamknęli go, sprawę mu zrobili, dostał piętnaście lat za to. Siedział we Wronkach, tam też jest podobno mocne więzienie i on stamtąd uciekł, i przyszedł do Zośki, ale już nie był w mundurze, więc ona poszła i go oskarżyła, że uciekł. On pisze list do Jaśki, że wielkie głupstwo zrobił, mówi: „Przebacz mi”, ale ona nie chciała, wyszła za męża, i wyjechała do Łodzi. A Zośka długo z nim nie pożyła, no nie miała z niego zysku, to po co jej taki chłop. I później Żyda sobie wzięła i z nim żyła. Takie przejścia były, różne rzeczy były.

Data i miejsce nagrania	2010-06-25, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Lucja Oś
Redakcja	Łucja Oś, . Lasota Piotr
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"